Nr. 123a. Dnia 5 maja. Sroda. Dnia 23 kwietnia (5 maja) 1886 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Piusa V-go Papieża.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 25.	Wschód księżyca o godzinie 5 minut 40 w.	Niedziela: Grzegorza B.
Czwartek: Jana Apostoła w Oleju.	Zachód „ „ 7 „ 29.	Zachód „ „ 8 „ 55 r.	Pon.: Izydora Or. i Antonina B.
Piątek: Domiceli Panny.	Długość dnia godzin 15 „ 4.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 0.	Wtorek: Mamerta B.
Sobota: Stanisława B.	Przybyło „ „ 7 „ 26.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 2° R.	Środa: Pankracego M.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Chotisława; jutro Gościwita bł.

Nabożeństwa: W kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście o godz. 4-ej po południu nauka przygotowawcza dla dzieci, do pierwszej komunji przystąpić mających.

Zgromadzenia: Posiedzenie kliniczne członków Towarzystwa lekarskiego. (Lokal Towarzystwa, Niecała—godz. 8 wiecz.)

Wybory: Wybory do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego. (Gmach Towarzystwa, Erywańska—godz. 10 zrana.)

Koncerta: Koncert Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—godz. 8 wiecz.)

Teatra: Wielki: dziś „Meluzyna"; jutro „Aida" (drugi występ gościnny panny Karoliny Bondi);—Rozmaitości: dziś „Osaczony" (pierwszy raz); jutro „Osaczony";—Mały: dziś „Nanon"; jutro „Lokatorowie pana Blondeau" i „Wigilja św. Andrzeja". (Godz. 7½ wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z sali odczytów.

Pierwszą połowę swego trzeciego i ostatniego odczytu poświęcił profesor Tarnowski politycznym pisarzom polskim z czasów Batorego, drugą wypełniła jasna i natchniona postać Piotra Skargi.

Rzeczpospolita nie była już tym jednolitym, dobrze, mocno zbudowanym gmachem epoki Zygmuntowskiej. Tu i owdzie zaczęły się już jej ściany rysować, pękać, kruszyć. Coś zaczęło się psuć w państwie szlacheckiem.

Widzieli to, przeczuwali może więcej polityczni pisarze owego czasu. Pełno też w ich dziełach i dziełkach wskazówek, rad, uwag.

Dwie głównie rzeczy zajmowały naszych pierwszych statystów: nowa dla nich elekcja i stosunek Polski do Turcji.

Nie znali oni jednak jeszcze formy elekcji z czasów późniejszych, źródła zaburzeń wewnętrznych, prywat, nienawiści, zawiści i wszelkiego zepsucia.

Jedyny może Batory patrzył orlim wzrokiem w przyszłość, zdając sobie sprawę z tego, co kiedyś nastąpić musiało. Widział to i główny jego doradca, kanclerz Zamoyski, lecz ani jeden, ani drugi nie mogli zwalczyć potężnej hydry szlacheckiej, wiele tysięcy głów liczącej.

Bardzo dobrze jednak znali inne braki machiny rządowej ówcześni statyści polscy.

Wiele wybornych rad rzucił w świat między innymi proboszcz parnawski, ks. Piotr Grabowski. Jego rozprawki o: 1) Sąsiedztwie Polski z Turcją; 2) O urządzeniu skarbu Rzeczypospolitej; 3) O pospolitem ruszeniu; 4) O wyprawie na wojnę; 5) O lidze z państwy chrześcijańskiemi przeciw turkom — zawierają mnóstwo zdrowych uwag, odnoszących się do administracji kraju, wojska i dyplomacji.

Grabowski kładzie główny nacisk na niebezpieczeństwo, grożące Polsce ze strony sąsiadów muzułmańskich i prze do stanowczej z nimi rozprawy. Mówi także z wielką znajomością przedmiotu o urządzeniu skarbu, o podniesieniu cła a obniżeniu podatków, o cenach zboża, o chowie koni rasowych i t. d.

W przewidywaniu niebezpieczeństwa ze strony turków i tatarów, miał Grabowski gorliwego towarzysza w innym statyście, w biskupie Józefie Wereszczyńskim, który radził, aby na Niżu, nad brzegami Dniepru, ustanowić stałą straż z kozaków, rodzaj kordonu pogranicznego, pilnującego tatarów i zasłaniającego Ruś od częstych napadów.

Wszyscy ci pisarze polityczni są dobrymi obywatelami kraju, gdyż myślą tylko o dobru publicznem, o zachowaniu Rzeczypospolitej i szukają środków do podtrzymania chwiejącej się budowy. Wszyscy oni są szlachcicami polskimi, republikanami, ceniącymi wolność stanu rycerskiego.

Jeden tylko między nimi odbiegł od nich wyobrażeniami. Jest nim Krzysztof Warszewicki, kanonik krakowski, statysta i wierszopis.

Wychowany za granicą, przepędziwszy młodość w obcych krajach, wynarodowił się, stał się europejskim publicystą ówczesnej miary. Był to monarchista i katolik w rozumieniu dzisiejszych legitymistów i ultramontanów, nieprzyjaciel Rzeczypospolitej, szlacheckiej, swobody, elekcji itd., a gorący wielbiciel rządów despotycznych. Ideałem jego był Filip II-gi, ponury król Hiszpanji.

Głowa dobra, ścisła, chłodna, był Warszewicki niestałego, przewrotnego charakteru, gotów poświęcić dla swej doktryny całość Rzeczypospolitej, narażając ją na wojnę zewnętrzną. On to namawiał cesarza austrjackiego, aby napadł na Polskę, strącił z tronu Batorego i sam na nim zasiadł. Warszewicki popierał uporczywie unję z Austrją, widząc jedynie w tym związku szczęście Rzeczypospolitej.

Jako pisarz, miał Warszewicki wiele talentu spostrzegawczego. Głównie ujemne strony urządzeń rzeczypospolitej nie uchodziły przed jego bystrym wzrokiem. Widział on wszystkie wady, wydobywał je z przyjemnością na wierzch, lubował się niemi niemal. Dlatego, choć jego dzieła nie wzbudzają miłości do owej epoki, uczą jednak wiele, odsłaniając cienie i braki.

I Łukasz Górnicki należy poniekąd do statystów owego czasu. Jego „Rozprawę polaka z włochem", wydaną dopiero po śmierci przez jego synów, należy zaliczyć do dzieł politycznych.

Czem właściwie głównie był Górnicki, trudno rozstrzygnąć historykowi literatury. Pracował on w różnych kierunkach, a w każdym poprawnie, dobrze, z pożytkiem dla piśmiennictwa krajowego. W żadnym jednak rodzaju nie doszedł do doskonałości, w żadnym nie był oryginalnym, samoistnym.

Sądzi on w szczegółach, w rzeczach drugorzędnych, trafnie i zdrowo, lecz nie umie ogarnąć szerszego przedmiotu, z własnego, różnego od innych oświetlić go stanowiska.

Drugorzędna to zdolność, jak słusznie prof. Tarnowski zauważył. Granice, w których się talent jego porusza, niewielkie, lecz w tych jest panem, pewnym swej siły i możności.

Myślał i on, jak wszyscy statyści, o dobru kraju, o jego potrzebach i przyszłości. Był i on dobrym obywatelem.

Wśród tych ludzi, mniej lub więcej zdolnych, jaśniał człowiek jeden, o całą przerastający ich głowę.

Ani wojownik, ani mąż stanu, dygnitarz świecki lub kościelny, poeta albo uczony, jest człowiek ten odważniejszym od wielu rycerzów i więcej natchnionym od najgorętszych pieśniarzów. Słowo jego płynie jak gorąca lawa na umysły i serca słuchaczów. Umie on porwać, zachwycić i wstrząsnąć do głębi.

Któżby nie poznał Piotra Skargi?

Bardzo ładnie powiedział prof. Tarnowski, że gdyby urządzono gdzie skarbiec naszych najcenniejszych pamiątek narodowych, to należałoby się w nim, obok szczerbca Bolesława, pierścienia królowej Jadwigi i t. d. bezwątpienia miejsce jakiej drobnostce, pochodzącej od Skargi.

Cichy ten człowiek w czarnej sukience stoi na przełomie dwóch epok i patrzy w daleką, bardzo daleką przyszłość i widzi w niej to, czegoby nikt inny z owych czasów nie dostrzegł. Wiemy dziś, że się Skarga nie omylił, że nie majaczył.

Najświetniejszej karty działalności Skargi nie mógł prof. Tarnowski oświetlić. Ograniczył się tylko na pracy ks. Pawęskiego, aż do śmierci Batorego.

Rzęsistemi oklaskami żegnała Warszawa utalentowanego estetyka i publicystę krakowskiego, który wywiązał się ze swego zadania ku powszechnemu zadowoleniu słuchaczów.

T.

Juljan Dobrski.

Dziś, kiedy ma w grobie spocząć wielki śpiewak polski, co niedawno tłumy czarował, wypada chociaż pobieżnie zestawić fakta, stanowiące sumarjusz jego zasług.

Urodzony w Warszawie 1811 r., pochodził z ubogiej rodziny. Los wydarzył, że małego chłopca, gdy bawił w Płocku 1820 r. podsłuchał jenerał Cichocki, a odkrywszy głos niepospolitej słodyczy i dźwięku oddał go staraniem własnem do konserwatorjum.

Tu pod kierunkiem znanego nauczyciela Karola Evazia Solivy, pracował lat kilka nad śpiewem, rokując najpiękniejsze nadzieje, których w przyszłości nie zawiódł.

Pierwszy jego występ wypadł dnia 20-go września 1832-go roku w „Cyruliku Sewilskim", w roli Almawiwy.

„Pamiętnik sceny warszawskiej" (1838 r.) zaznacza, iż rozwój talentu następował normalnie, lecz nader powoli: „Od pierwszej chwili głos jego dość obszerny, miły i wyrobiony, powszechnie chwalono; w lat parę usiłowania młodego artysty nowym uwieńczone zostały skutkiem, gdyż publiczność z zadowoleniem spostrzegła, obok pięknego głosu i grę lepiej wykształconą."

Opery, w których Dobrski zdobył uznanie ogólne w pierwszem 5-io leciu karjery swej scenicznej, były: „Fra-Diavolo", „Błyskawica", „Robert", „Jan z Paryża" i „Pocztyljon", zwłaszcza w tej ostatniej (w roli Chapelou) razem z Rywacką podbił krytykę spółczesną. To też recenzent *Gazety warszawskiej* i „Swiat dramatyczny" talent jego na słuszne wyżyny podnieśli.

Odtąd występował przeważnie Dobrski w utworach włoskich, jak: „Łucja", „Lunatyczka", „Norma", „Napój miłosny" oraz w wielu innych, które najwięcej przypadały do rodzaju talentu jego.

Umiejętnie używając głosu i nie wysilając go, zachował cenny materjał po długie lata przy dawnej sile i ekspresji.

W kompozycjach francuskich i niemieckich mistrzów śpiewał z równem powodzeniem. Wykonywał główne role w operach Adama, Flotowa, Harolda i Webera, a kiedy przyszła kolej na Moniuszkę, wytworzył w „Halce" taką postać ludową, jakiej dotąd w produkcjach lirycznych u nas nie widziano.

Śpiewacy włoscy, słysząc go w sztukach Mercadantego i Donizettego, zachęcali, aby sił próbował za granicą. Dobrski jednak tylko „swoim" chciał służyć i lubo w r. 1854-ym wyjechał poza kraj, mimo namów, pozostać tam nie chciał. To też gdy po powrocie ukazał się w „Ernanim" i „Żydówce", trząsł się teatr nietylko od oklasków zachwytu, ale i wdzięczności.

Jako artysta wyrobiony już w r. 1837-ym (16-go maja) żegnał śpiewem na scenie opuszczającego ją pierwszego basistę Szczurowskiego. Dzień ten pozostał mu pamiętny i świecił jak przewodnia gwiazda w karjerze własnej. Jakoż 25-go lutego 1858-go roku sam dożył chwili, w której za ćwierćwiekowe zasługi złożono mu wieniec.

Sprawozdawca spółczesny nasz pisze (nr. 54) „Długo wahano się z przyprowadzeniem zamiaru do skutku, bo ofiarowanie daru ze strony ziomków nie było chwilowym popędem, ale dziełem namysłu, za który inicjatorowie brali odpowiedzialność przed całym ogółem." Dawano „Ernaniego"; po IV-ym akcie praw-

dziwi miłośnicy muzyki przepełnili salę teatru Wielkiego, a gdy zbliżyła się chwila uroczysta, podano z krzeseł szczerozłoty wieniec, wysadzany drogiemi kamieniami, który jeden z towarzyszy dzisiejszych artysty, wręczył dyr. Quattriniemu. Publiczność w nieustannych oklaskach domagała się, aby artysta okrył nim głowę, lecz wrodzona skromność nie dopuściła, aby uczynił zadość w tym względzie żądaniu ogółu. Wieniec ów był pamiątką historyczną, wymieniono bowiem na liściach wszystkie opery, w jakich znakomity śpiewak występował.

Pełna chwały praca jego na scenie rozciąga się do 1865-go roku, w którym to czasie ustąpił z niej z ogólnym żalem, jak to świadczy artykuł skreślony spółcześnie przez redaktora pisma naszego w *Tygodniku ilustrowanym*. Odtąd zasłużony artysta żył w zaciszu, dając lekcje śpiewu i pracując nad sztuką sam dla siebie. Poza teatrem Dobrski upamiętnił nazwisko swoje, jako nauczyciel. Z jego szkoły wyszli Reszkowie, tudzież wielu innych zdolnych artystów. Jego także staraniem ukazały się u „Gebethnera i Wolfa" w 1863 r. pieśni Curaszana, Gounoda, Kückena, Reichardta p. t. „Echo; zbiór pieśni obcych". Nadto sam próbował sił autorskich, w tej wszelako serji utworów ogłosił tylko melodję „Kochanek lutni" dedykowaną pani Halpert.

Dobrski należy do małej garstki artystów, co przez 24 lat umieli utrzymać dla siebie zapał mas, to też zdanie francuskiego myśliciela, że sława śpiewaka przechodzi jak bogactwa królów wschodnich, do niego nie da się zastosować. Dodajmy, że obok tradycji znakomitego artysty pozostawił on imię czyste zacnego człowieka i najlepszego kolegi, a mieć będziemy pojęcie o jego wartości osobistej, którą w dzisiejszym pogrzebie ogół zapewnie tłumnie uczcić zapragnie.

Z sądów.

Zyskowny proceder.

Podczas sądzonej niedawno sprawy o puszczanie w obieg fałszywych biletów kredytowych, w której oskarżonymi byli dwaj Glassowie, Berkraut i inni, wspominane było kilkakrotnie nazwisko Edwarda Boufała, b. kancelisty na poczcie. Wiadomości o nim udzielił sądowi naczelnik wydziału śledczego, p. Mackiewicz.

W tych dniach wspomniany Boufał zasiadł razem z Janem Hakebeilem na ławie oskarżonych, pod zarzutem puszczania w obieg fałszywych biletów kredytowych.

Właściwie mówiąc, sąd miał do czynienia z dwiema sprawami, z których pierwsza dotyczyła obu oskarżonych, w drugiej zaś oskarżonym był tylko Boufał, a Hakebeil stawał jako świadek.

Okoliczności pierwszej sprawy były, według aktu oskarżenia, następujące:

W końcu grudnia r. 1884-go, a mianowicie w drugi dzień świąteczny, około godziny 10-ej wieczorem, przyszedł do szynku Folbauma, przy ulicy Przechodniej, jakiś młody człowiek, wypił kieliszek wódki i zapłacił 25 rs. Sprzedająca trunki, Ewa Wołowicz, nie mając drobnych pieniędzy w kasie, udała się z banknotem do sąsiedniego handlu winnego, z prośbą o zmianę. Współwłaściciel handlu, Duszyński, oświadczył jej, że banknot jest fałszywy i radził, żeby właściciela tego papierka wezwała do jego sklepu.

Nieznajomy, jak się potem okazało, Jan Hakebeil, zgodził się na to bez oporu i po chwili wszedł razem z Ewą Wołowicz do sklepu p. Duszyńskiego. Kiedy ten ostatni powiedział mu, że 25 rs. podane przez niego są fałszywe, Hakebeil zaczął go przekonywać, że dostał je od swojego pryncypała Zalewskiego na gwiazdkę, a więc nie mogą być fałszywe.

Ponieważ Hakebeil był pijany, Duszyński pozwolił mu zabrać 25 rs. i w obawie skandalu wypuścił go ze sklepu. Hakebeil wszedł do pobliskiej dystrybucji Szleifszteina na ulicy Elektoralnej i znów dał za papierosy te same 25 rs. Kiedy Szleifsztein wyraził wątpliwość, czy banknot nie jest fałszowany, Hakebeil wymienił swoje nazwisko, opowiedział wszystkie szczegóły przytoczone wyżej i zapewniał, że pieniądze te dostał od Zalewskiego.

Ostatecznie Szleifsztein posłał papierek do Duszyńskiego, a otrzymawszy od niego odpowiedź, że ten sam papierek dawano mu przed chwilą do zmiany, ale go nie przyjął, poszedł razem z Hakebeilem do sklepu Duszyńskiego. Tam Hakebeil zachowywał się jak poprzednio, zgodził się na przekreślenie wziętych od niego 25 rs. atramentem, żądał tylko od Duszyńskiego kwitu z otrzymania tych pieniędzy. Kiedy wezwano policję w celu spisania odpowiedniego protokółu, Hakebeil bez żadnego oporu udał się do cyrkułu, powtarzając wciąż przez drogę, że banknot jest dobry.

W czasie zajścia w sklepie Duszyńskiego na ulicy kręciły się dwa indywidua, widocznie sprawą tą zainteresowane, któremi byli, jak się wyjaśniło na śledztwie pierwiastkowem, Boufał i Hencel. Opowieść tego ostatniego rzuca ważne bardzo światło na całą sprawę, uważamy więc za stosowne w skróceniu ją tu powtórzyć.

Podług słów jego Hakebeil, z którym znał się oddawna, był u niego w przeddzień zajścia i proponował mu udział w zyskownym interesie. Z początku nie wymienił on bliżej tego interesu, w końcu jednak dał mu do zrozumienia, że ma stosunki z pośrednikiem fabryki fałszywych banknotów w Anglji i chciałby go z nim poznajomić. Hencel zgodził się na propozycję i udał się nazajutrz z Hakebeilem na ul. Piwną, gdzie mieli się spotkać z mniemanym pośrednikiem.

Hakebeil wszedł sam do domu oznaczonego nrem 11-ym, wrócił jednak po chwili i oznajmił, że nie zastał pośrednika, radził więc poczekać na niego w jednej z narożnych bawaryj. Posiedziawszy tam z godzinę, Hencel wyszedł z Hakebeilem na ulicę i w tejże chwili zbliżył się do nich znany mu oddawna Boufał.

Ponieważ Hakebeil przedstawił go jako pośrednika w nabywaniu fałszywych banknotów, wszyscy trzej udali się dla obgadania tego interesu do restauracji w domu Roeslera. Umowa stanęła następująca: Za każde puszczone w kurs 25 rs. Hencel miał otrzymywać rs. 2, resztę zaś obowiązany był zwracać Boufałowi i Hakebeilowi. Po pieniądze fałszywe miał się stawić tegoż dnia o godz. 5-ej po obiedzie lub następnego dnia rano w jednej z cukierni.

Po obfitych libacjach Hencel udał się do domu i obudził się dopiero nad wieczorem, zamiast jednak iść na umówioną schadzkę do cukierni, zgłosił się do komisarza cyrkułu zamkowego i opowiedział mu całą tę historję. Wracając od komisarza, trafił właśnie na zajście Hakebeila w sklepie Duszyńskiego i wszedł nawet do sklepu pod pretekstem kupna orzechów. Dowiedziawszy się o co idzie i mając taki wyraźny dowód w ręku, opuścił sklep i wrócił do komisarza cyrkułu, gdzie też niedługo potem przyprowadzono Hakebeila.

Słabe poszlaki udziału Boufała w tej sprawie znalazły pewne potwierdzenie w zeznaniu żony właściciela cukierni, pani Stengel, która oświadczyła, że d. 24-go grudnia r. 1884-go Boufał, płacąc za ciasto, dał jej fałszywy banknot 25-rublowy.

E. W.

stała i wejdzie na wokandę izby sądowej dopiero w przyszłym miesiącu.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Niektórzy z pp. lekarzy, biorący udział w zjeździe kolejowym, wnieśli do ministerjum komunikacyj podanie, w którem rzucają projekt zorganizowania dla służby kolejowej kursów podawania pierwszej pomocy w razie nieszczęśliwych wypadków. Według powyższego projektu, kurs składałby się z 5—7 lekcyj, stosownie do uzdolnienia osób ze służby.

= Zarząd kolei wiedeńskiej i bydgoskiej dla urzędników i służby swojej przeznaczył na gratyfikację za r. z. przeszło 100,000 rs., w której to sumie mieści się również fundusz rozdysponowany w ciągu roku na zapomogi i wsparcia udzielone tejże służbie.

= Rozkłady jazdy pociągów na letnią porę wprowadzone zostają na tutejszych kolejach żelaznych z d. 13-ym b. m., tj. od przyszłego czwartku.

= W gub. wołyńskiej ma się zawiązać towarzystwo chmielnicze dla ochrony tej gałęzi przemysłu wiejskiego od ostatecznego upadku.

= Dłużnicy Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy, którzy w ciągu kwietnia nie wnieśli należnej raty, zmuszeni będą obecnie płacić karę, która co pół miesiąca powiększa się o $1/2$ procent.

= Komisarzem składów towarowych Banku państwa mianowany został p. Aleksandrow, który już objął te obowiązki.

= Zebranie ogólne uczestników towarzystwa akcyjnego przędzalni bawełny, tkalni i blecharni „Zawiercie" odbędzie się w sobotę dnia 8-go maja o godzinie 2-ej po południu. Miejscem zebrania będzie biuro centralne towarzystwa (Nowozielna 50).

= Posiedzenie centralne członków warszawskiego Towarzystwa dobroczynności odbędzie się w d. 7-ym b. m., to jest w piątek, o godzinie 5-ej wieczorem. Na posiedzeniu dopełnione zostaną wybory wiceprezesa Towarzystwa, oraz wiceprezesa administracji ogólnej.

= Sprawa Antonowa, Złotołowa, Kejlewicza i Rutkowskiego o nadużycia przy poborze w Mazowiecku, zgodnie z przewidywaniami odroczoną została i wejdzie na wokandę izby sądowej dopiero w przyszłym miesiącu.

= Z teatru i muzyki.

* Słuchając wczoraj śpiewu panny Bondi, występującej w „Trubadurze" w partji Leonory, nadaremnie usiłowaliśmy zdać sobie sprawę z celu takiego gościnnego występu.

Za kilka dni ma być wystawiona nowa opera, wymagająca zapewne wielu prób i przygotowań i czas, który mógłby być korzystniej użyty na te przygotowania, marnuje się na konieczne próbowanie opery starej, nie ściągającej publiczności, ze śpiewaczką nie przedstawiającą również żadnych widoków powodzenia.

Panna Bondi miała może niezły mezzo-sopran, który jej w nauce zepsuto, wyciągając koniecznie na sopran.

Wytworzył się ztąd głos bez żadnego zdecydowanego kolorytu, niewyrównany i brzmiący pospolicie, do czego, gdy dodamy niepewną intonację (najczęściej niższą) i wadliwe frazowanie, tem mniej zdołamy zrozumieć: na co liczono, angażując pannę Bondi aż na cztery występy?

Wczorajszy był zupełnie chybiony, co zresztą można powiedzieć i o całem przedstawieniu „Trubadura", w którem damy szczególniej jakby się uwzięły śpiewać o ćwierć tonu niżej, mijać się z taktem itp.

Szczęściem, zwracali je na dobrą drogę pp. Myszuga i Chodakowski.

Manrico był widocznie w stanie nerwowego podniecenia.

Śpiewał świetnie, z zapałem i prawdziwem natchnieniem — jak gdyby chciał ratować wczoraj honor naszej opery.

Szkoda, że ratował go po włosku!

= Teatr poznański.

Trupa poznańska, bawiąca obecnie w Kaliszu, stara się o pozwolenie rozpoczęcia przedstawień w Warszawie już od d. 15-go b. m.

Teatrzyk „Alhambra", w którym grywać będzie to sympatyczne towarzystwo, odświeża się gruntownie.

Zarówno widownię, jak scenę i werendy przemalowano olejno, a do miejsc droższych, rublowych, sprawiono piękne aksamitne fotele.

Ogródek odświeża się i w połowie maja cała letnia siedziba trupy poznańskiej przybierze pozór odpowiedni godności poważnej sceny.

= Nowa pracownia malarska.

Jeden ze znanych malarzy akwarelistów, przebywający od dłuższego czasu w Monachjum, zkąd odbywał częste podróże do Egiptu, Indyj itp., przenosi się w krótkim czasie na stałe mieszkanie do naszego miasta.

Urządzi on tu pracownię, mającą się odznaczać niezwykłym doborem modeli i zbiorów artystycznej wartości.

= Wybory.

W dniu dzisiejszym odbyć się mają pierwsze z tegorocznych wybory do Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Rozpoczyna, jak zwykle, gubernja warszawska.

Skład jej delegatów do władz Towarzystwa jest obecnie następujący:

W komitecie zasiadają pp. Włodzimierz Biesiekierski i *Jan Śliwiński*.

W dyrekcji głównej Jan Paweł Łuszczewski i *Józef Kazimierz Plebański*.

Dyrekcję szczegółową składają pp. *Marcin Krzymuski* prezes, Ludwik Łaszcz, Władysław Sokołowski, Adolf Rzętkowski, *Ewaryst Mejer*, *Józef Bujkowski*, *Stanisław Laski*.

Radcowie, których nazwiska wydrukowane są *kursywą* wychodzą w r. b. z urzędowania koleją, wedle wymagań ustawy.

= Pociągi spacerowe.

Z dniem 13-ym b. m. na kolei wiedeńskiej kursować zaczną co niedziele i święta pociągi spacerowe od Warszawy do Skierniewic, z powrotem bezpłatnym.

Wyjazd z Warszawy odbywać się będzie wszystkiemi przedpołudniowemi pociągami, powrót zaś wyłącznie pociągiem nadzwyczajnym, wyprawianym w porze wieczornej ze Skierniewic.

Na kolei bydgoskiej sprzedawane będą w przeddzień świąt i niedziel bilety spacerowe z terminem 48-godzinnym do Ciechocinka.

Kolej nadwiślańska również wydawać będzie bilety spacerowe w niedziele i święta do pobliskich stacyj z powrotem bezpłatnym.

Co zaś do projektowanych pociągów spacerowych na kolei dąbrowskiej, mających być wyprawianemi do piękniejszych miejscowości gubernji kieleckiej—to w przedmiocie tym ostateczna decyzja jeszcze nie nastąpiła.

= Figle aury.

Z powodu nader chłodnych nocy, ogrodnicy miejscy ponieśli szkody w rozsadnikach jarzynowych i kwiatowych i młodych drzewkach owocowych.

Wiele jabłonek powiędło i trzeba będzie obcinać zniszczone przez zimna gałązki.

= Choroby drobiu.

Od pewnego czasu w dzielnicy wolskiej pomiędzy drobiem panuje zaraźliwa choroba, która cudziennie całe dziesiątki kur, kaczek i indyków zabija, ku niemałemu zmartwieniu amatorów i hodowców.

Zdaniem specjalistów, jedynym środkiem na położenie tamy tej epidemicznej chorobie drobiu, jest wybielenie i utrzymanie w czystości kurników i co pewien czas dawanie ptactwu po łyżce świeżej oliwy.

= Z aeronautyki.

Do Warszawy na czas trwania wystawy rolniczej ma przybyć z Wiednia p. Saturni, wraz z wielkim balonem ku rozrywce publiczności.

Balon ten przywiązany do słupa *(ballon captif)* służyć ma amatorom dla zaznania przedsmaku żeglugi napowietrznej, bez zupełnego oderwania się od ziemi.

= O czyste powietrze.

Mieszkańcy z okolicy ogrodu Krasińskich, uskarżają się na kurz, uniemożliwiający nietylko przechadzkę lecz przejście przez to spacerowe miejsce.

Należałoby rozpocząć polewanie wodą ścieżek w tym ogrodzie.

= Dwadzieścia cztery arfy.

W dniu wczorajszym pociągiem kolei wiedeńskiej przybyło grono czeskich arfiarek...

W rzeszy dążącej ulicą Marszałkowską naliczyliśmy aż dwa tuziny arf, a więc i tyleż tuzinkowych wirtuozek.

Dla uprzyjemnienia nam życia, zaprawdę, trochę zawiele!

= Fortuna kołem...

W dniu wczorajszym w kancelarji jednego z rejentów spisano kontrakt sprzedaży nieruchomości na Chłodnej.

Nowonabywca przed kilkunastu laty w rzeczonej kamienicy pełnił obowiązki stróża.

Był to wówczas młody chłopiec, który ożenił się z wdową po rzeźniku.

Prowadząc proceder swego poprzednika, dorobił się z czasem sporego mająteczku, a przy spotkaniu z dawnym swoim chlebodawcą, właścicielem nieruchomości, wyraził życzenie nabycia kamienicy.

Porozumienie wkrótce nastąpiło i fantazja exstróża, aby posiadać dom, w którym służył, została spełnioną.

Przez loterję, spadek itp. kaprysy losowe zdarzają się podobne wypadki, lecz zdobycie fortuny drogą pracy sumiennej i oszczędności należy obecnie do zdarzeń dość szczególnych.

= Tragedja na Wiśle.

Zaledwie się rozpoczął sezon wiosłowania, a już zaznacza się tragicznym wypadkiem śmierci wioślarza, członka Jacht-Klubu, p. Popiela, syna jubilera z ulicy Senatorskiej.

Wisła tym razem pochłonęła jedną ofiarę, a trzy wyratowane omal nie doznały podobnego losu.

Dwaj zapaleni sportsmeni wodni, pomimo zimna i wiatru, wyjechali około godziny 4-ej łodzią i dopłynąwszy z trudnością do środka rzeki, zostali porwani przez prąd wody, który pomimo strasznych wysiłków uniósł ich aż do arkady mostowej.

Tu mocne uderzenie spowodowało wywrócenie łodzi, a wobec tworzących się bałwanów wioślarze byli bezsilni.

Wpadłszy do wody, instynktownie uchwycili się brzegów wywróconej łodzi, oczekując pomocy.

Straszną walkę towarzyszów spostrzeżono z przystani i łódź z dwoma wioślarzami pośpieszyła na ratunek.

Tę łódź jednak spotkał los poprzedniczki.

Teraz czterech ludzi wyglądało zmiłowania, wytężając wszystkie siły, aby się jaknajdłużej na powierzchni wody utrzymać.

Nie zostawiono ich bez pomocy.

Łodzie przewoźników popłynęły w kierunku mostu, a jednym z pierwszych zjawił się dzielny przewoźnik Zaręba, który zdołał ominąć fatalny prąd wody i do walczących z falami przybył dość wcześnie.

Tylko poświęceniu dzielnego Zaręby trzej wioślarze zawdzięczają swoje ocalenie.

Co do czwartego, ten, niestety! nie mógł być ocalony.

Widocznie siły p. Popiela wyczerpały się i właśnie w chwili, gdy Zaręba zbliżał się ku niemu, nieszczęśliwy młodzieniec, raz jeden ukazawszy się na powierzchni, zniknął pod wodą.

Ocaleni wioślarze byli tak wyczerpani przebytą walką, iż musiano trzeźwić co chwila mdlejących.

Ponura rozpacz ich ogarnęła, gdy się dowiedzieli że czwarty towarzysz nie mógł być uratowany

Do chwili, w której kreślimy niniejsze słowa zwłok nieszczęśliwego młodzieńca jeszcze nie wydobyto...

= Kradzieże.

Na Elektoralnej pod nrem 6-ym w mieszkaniu p. J. Krajewskiego skradziono garderobę i złoty zegarek. — W kościele św. Krzyża podczas nabożeństwa p. L. Suchodolskiej zeskamotowano portmonetkę z 55-u rublami.

= Znaczna kradzież.

Nocy wczorajszej na rogu Królewskiej i Krakowskiego-Przedmieścia w sklepie galanteryjnym spełniono zuchwałą kradzież.

Złodzieje dostali się do wnętrza przez wyłamanie drzwi i unieśli towaru za 600 rs.

Dziwna rzecz: co w tym czasie robili stróże nocni?

= W wigilję ślubu.

Wczoraj miał się odbyć ślub niejakiej J. B. eks-szansonistki z Hermanem J. felczerem.

Tymczasem w przeddzień ślubu J. dobrawszy się do mieszkania narzeczonej, skradł jej parę tysięcy rubli w papierach procentowych oraz klejnoty.

Złodziej był tyle czelnym, iż zawiedzionej i okradzionej B. przysłał list, zawiadamiając o wyjeździe do Anglji.

— Gdyby ci przyszła ochota pisać do mnie, połóż adres: *poste-restante* w Londynie—w tych słowach zakończył swój list.

Za zbiegiem policja rozesłała listy gończe.

= Samobójstwo.

W dniu onegdajszym do krewnych, zamieszkałych na Czystem, przybyła w odwiedziny Antonina Szelińska, wdowa, licząca 58 lat wieku.

Szelińska w czasie rozmowy oświadczyła, że czuje się niezdrową i pragnie spocząć, odprowadzono ją zatem do oddzielnego pokoju.

Po upływie kilku godzin, gdy Szelińska nie wychodziła, ktoś zajrzawszy do pokoju, spostrzegł staruszkę powieszoną na haku.

Wszelka pomoc była już spóźnioną.

Przyczyna samobójstwa, dość rzadkiego w tak późnym wieku, nie została wyjaśnioną.

= Z niedozoru.

W składzie nafty za rogatkami powązkowskiemi, ośmioletnia Walerja Jasińska, córka stróża, wszedłszy na relsy, uderzona buforem wagonu, na który ładowano beczki z naftą, została na miejscu zabitą.

Na Nalewkach pod nrem 33-im sześcioletnia córeczka Ch. Zyndlewicza, pozostawiona bez dozoru, wypadła z okna drugiego piętra na bruk uliczny.

Podniesiono dziewczynkę ze złamaną nogą i ciężką raną na głowie.

Życiu Zyndlewiczówny grozi niebezpieczeństwo.

Rodziców, winnych niedozoru, w obu wypadkach pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Dzieciobójstwo.

W dniu wczorajszym na Franciszkańskiej pod nrem 24-m znaleziono w ustępie zwłoki paromiesięcznego niemowlęcia płci męskiej, z wyraźnemi śladami gwałtownej śmierci.

Zwłoki zabezpieczono, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym na ulicy Widok pod nrem 7-ym zmarł nagle Karol Tres, liczący 37 lat wieku.

Śmierć, jak się zdaje, spowodowała apopleksja mózgu.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Plamy z wapna lub gipsu na dachach cynkowych.

Gdy mularze biorą się do reperacji lub odświeżania domu, rzadko kiedy nie pozostawiają po sobie pamiątek z gipsu lub wapna tam, gdzie ani jednego, ani drugiego wcale nie potrzeba, naprzykład na dachach cynkowych. Wapno i gips przylegają do tego cynku bardzo silnie i powodują w tych miejscach szkodliwy proces chemiczny, współdziałający utlenieniu metalu. Zmywania wodą nie dają żadnego rezultatu, albo bardzo powolny, gdyż siarczan wapna (gips) jest tylko cokolwieczek rozpuszczalny w zimnej wodzie, w gorącej zaś prawie wcale, wapno zaś przeistacza się na powietrzu w węglan wapna, tworząc sól w zwykłych warunkach również nierozpuszczalną w wodzie. Najprędszy więc sposób usunięcia tych plam leży w operacji czysto mechanicznej, a mianowicie w tarciu ich na sucho żelazną słomą, jeśli takową posiadamy, w szorowaniu twardą szczecinową szczotką, lub ostatecznie w braku jednej i drugiej, prostym kawałkiem drzewa, przyrzniętym w formie pilnika. Wreszcie wynalezienie środka nie przedstawia tu już trudności, najgłówniejszem natomiast jest staraniem by plam tych nie zaniedbywać.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na pogorzelców miasta Stryja

Ż. z Chłodnej ulicy rs. 1 kop. 80.

Dla najbiedniejszych.

M. H. rs. 1.

Na kolonje letnie.

W. W. rs. 3.

— Rs. 5 kop. 30 zebrane w kółku towarzyskiem w dniu 2-im maja przy ulicy Nowy-Świat № 34, na pogorzelców Stryja.

— Na wpis dla niezamożnego ucznia ofiarujemy rs. 6 kop. 60. Uczniowie klasy III-ej B.

— Bransoletkę złotą znalezioną, odebrać można za udowodnieniem w naszem kantorze.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Helena **Dolińska**, córka Karola i Wandy z Mayerów małżonków Dolińskich, po długiej i ciężkiej słabości, opatrzona św sakramentami, rozstała się z tym światem w dniu 4-ym maja r. b., przeżywszy lat 14; o czem w głębokim smutku pogrążeni rodzice, siostry i brat zawiadamiają krewnych, przyjaciół, znajomych i koleżanki zmarłej. O dniu pogrzebu osobno uwiadomionem będzie.

† Ś. p Florjan **Dukath**, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, zakończył życie w dniu 3-im maja 1886 r., przeżywszy lat 59. W ciężkim smutku pozostała żona z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 5-ym maja, to jest we środę, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Jana (Fary), a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **6-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —1709

† Dnia 7-go maja r. b., to jest w piątek, odbędzie się za spokój duszy ś. p. Wilhelma **Hordliczka**, żałobne nabożeństwo w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o godzinie **10-ej i pół** zrana, na które pozostała wdowa i dzieci zapraszają krewnych i przyjaciół zmarłego. 2—1701

† 16-ta rocznica śmierci ś. p. księcia Konstantego **Lubomirskiego**, wypadała 25-go z. m. Z powodu uroczystości wielkanocnej żałobne nabożeństwo za spokój duszy jego odłożono na 25-go v. s., to jest na piątek dnia 7-go maja r. b. Odprawione będą trzy msze żałobne, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca na Krakowskiem-Przedmieściu, obok skweru. 2—1696—

† Rodzina ś. p. Pauliny **Strohmejer**, składa niniejszym serdeczne podziękowanie za okazane współczucie i oddanie ostatniej przysługi zmarłej, W-mu F. H. zwierzchnikowi kompanji Singera, współpracownikom, oraz wszystkim osobom, które raczyły odprowadzić zwłoki zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku. —1691—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 4-go maja. — Wedle ostatnich wiadomości z Aten, Delyannis odmawia uzupełnienia odpowiedzi. Posłowie grożą wyjazdem i blokadą wybrzeży.

Rzym 4-go maja. — W Padwie wydarzyło się znowu kilka gwałtownych wypadków cholery.

Nowy-Jork 4-go maja.—W Stanach Zjednoczonych strejkuje w obecnej chwili 150,000 robotników. Ruch towarowy na większej części linji kolejowych zawieszony.

(Ajencja północna.)

Berlin 4-go maja. — Izba deputowanych rozpoczęła dziś pierwsze czytanie projektu kościelnego. Zaraz z początku posiedzenia zabrał głos ks. Bismark, oświadczając, iż ostatnia nota kardynała Jacobiniego jest pod pewnym względem potwierdzeniem dawniejszych przyrzeczeń w sprawie obowiązku donoszenia (*Anzeigepflicht*). W każdym zaś razie Kurja rzymska dała w ten sposób dowód zaufania do rządu niemieckiego, na co kanclerz zamierza względem obecnego papieża równem zaufaniem odpowiedzieć. Prawa państwa w niczem nie poniosą szwanku, a Kurja rzymska, zgodziwszy się raz na obowiązek donoszenia, będzie mogła pozwolić go wykonywać, bez żadnego uszczerbku dla swych zapatrywań. On, Bismark, uczynił krok pojednawczy, stosując się do woli swojego monarchy; zaleca też o ile możności jednogłośne przyjęcie projektu kościelnego, ze względu na pożytek ojczyzny. Ostatecznie obrady zostały do jutra odłożone. Mówcy narodowo-liberalni oświadczają się przeciw projektowi; mówcy centrum, oraz konserwatyści i wolnomyślni proponują proste przyjęcie rządowego wniosku.

Londyn 4-go maja. — Gladstone oświadczył dziś w izbie niższej, iż termin pozostawiony Grecji na odpowiedź, upłynął wczoraj po południu, nie przynosząc z Aten żadnej stanowczej wiadomości. Zdaniem Gladstone'a, wszystkie mocarstwa zgadzają się w tem, iż poprzednia odpowiedź gabinetu greckiego nie może być uważana ani za dostateczną, ani też zadawalniającą.

Ateny 4-go maja. — Ajencja Havasa donosi: Zdaje się rzeczą pewną, że przedstawiciel Rosji usiłuje pogodzić miłość własną mocarstw z miłością własną narodu greckiego. Przedstawiciel Włoch działa w tym samym duchu.

Petersburg 4-go maja. — Opublikowano Najwyższe zezwolenie na przeniesienie zarządu dorpackiego okręgu naukowego z Dorpatu do Rygi.

Tyflis 4-go maja. — Do *Kawkazu* telegrafują z Aschabadu o wystąpieniu Murgabu z brzegów i za-

laniu znacznych przestrzeni około drogi żelaznej. Nad ochroną plantu od podmycia pracuje 10,000 robotników.

Telegramy handlowe.

Berlin 4-go maja (po południu).

Usposobienie słabe. Stan ogólny interesów, niepokojące wieści z giełd zachodnich i niepewność co do sprawy greckiej, stanowią przyczyny tego osłabienia. Kursa na wszystkich polach dążyły w kierunku zniżkowym. Wartości spekulacyjne słabiej. Akcje kredytowe straciły znów dwie marki. Wartości bankowe i kolejowe stosunkowo lepiej się trzymały. Na polu rent obcych usposobienie słabe, rosyjskie w ogóle niżej, również niżej ruble. Żyto w towarze gotowym o 25 f. droższe, na dostawę bez zmiany.

Berlin 4-go maja *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200 70	Akcje kredytowe .	465 —
Weksle na Warszawę	200 60	Listy zast. ser. I-ej	62.50
Wek. na Peters. krótk.	200 30	Weksle na Lon. krótk.	20.41[5]
Wek. na Peters. dług.	199 40	„ „ „ długot.	20.31[5]
Ail. ban. ros. na dost.	201.—	Żyto w tow. gotow.	132.—
Wschodnia poż. II em.	62 90	Żyto na jesień .	138.25

Petersburg 4-go maja.

Weksle na Londyn	$32^5/_8$ $^{11}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	240
„ „ II-ej emisji . . .	$224^3/_4$
Półimperjały	8.29

Stosownie do szacowań pod jakich wpływem wczoraj operowała giełda warszawska, notowanie urzędowe giełdy berlińskiej sprowadza ruble na poziom 201 m. za 100 rs. na dostawę końcomiesięczną, czyli 49.75 rs. za 100 m. bez kosztów tranzakcji. Notowania giełdy naszej wczorajszej odpowiadają zupełnie tym wskazówkom, tak że czynności zależne będą wprost od szacowań porannych, że zaś takowe prawdopodobnie będą niższe, przeto i u nas podniesienia kursów spodziewaćby się wypadało. Przypominamy, że papierów ciągle brak wielki, i że z każdym dniem usposobienie dla nich jest mocniejsze. Notowania dnia poprzedniego były 200.90, 201.25, 467, 131.75, 138.25.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 4-go maja 1886 roku.

Pszenicy wystawiono dziś na sprzedaż około 800 korcy.

Usposobienie dla tego ziarna dosyć dobre, a ceny utrzymały się na poziomie wczorajszym.

Płacono wyborową 7 rs., 7.20 do 7.35, białą 6.75 do 6.90, średnie gatunki 6.30, 6.65; gorsze zaniedbane.

Żyta również 800 korcy.

Usposobienie słabsze, wyczekujące; z początku, gdy jeszcze mało było zboża na targu, chciano kupować nawet po wyższych cenach, lecz gdy się większe nieco ukazały ilości, chęć ta zniknęła i w ogóle nie zbyt wiele sprzedano, płacąc za dobre średnie 4 80 za korzec.

Owsa 200 korcy. Usposobienie i ceny nie zmienione.

Płacono 3.20, 3.40, 3.50 do 3.75 stosownie do gatunku ziarna.

Siana nie wiele, również słomy.

Pud siana 40 do 55, słomy 30 do 35 kop.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Zwolennikowi metody anonymów.*—Jest to najlepszą ale niezaszczytną charakterystyką sprawy, że jej anonymowi adwokaci bronią. Ze zbytecznego przeświadczenia o swojej wielkości a nicości innych, o ile nam wiadomo, Pasteur nie leczy, chociaż paroksyzmy tej choroby bywają podobne do objawów choroby leczonej przez niego.

— *Panu L. R.*—Przesłana przez pana karta firmowa z Katowic nie jest unikatem. Na każdym prawie domu w Katowicach i innych miastach górnoszląskich znaleźć można szyldy pisane taką fatalną polszczyzną, z każdego prawie sklepu wychodzą tego rodzaju karty firmowe i blankiety. Próbkami tego rodzaju moglibyśmy szpalty cale zapełniać, czy jednak mialoby to cel jaki?

— *Panu S. W. w Dąbrowie.* — Narzędzia, o które pan zapytuje, znajdują się w składzie nut i przyrządów muzycznych p. Gustawa Lewi, róg Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 23 Апрѣля (5 Мая) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner